

Nasza Biebrza

Czasopismo Biebrzańskiego Parku Narodowego
dla dzieci i młodzieży

wiosna 2014
nr 42

W masce
jak Zorro...
str. 4-5

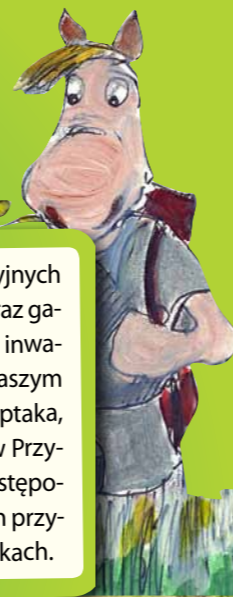


Sptywaj!
str. 8

KONKURS
Biebrzańska Miss
rozstrzygnięty!

str. 2

Przyjdź na piknik edukacyjny!



Biebrzański Park Narodowy wraz z Instytutem Biologii Ssaków PAN z Białowieży organizuje cykl pikników edukacyjnych w miejscowościach położonych wzdłuż Biebrzy. Tematem przewodnim będą ptaki wodno-błotne doliny Biebrzy oraz gatunki inwazyjne, a w szczególności norka amerykańska. Spotkania będą rozpoczynały się prelekcją o gatunkach inwazyjnych oraz ich roli dla człowieka. Wspólnie odpowiemy sobie na pytanie dlaczego norka amerykańska zagraża naszym ptakom. Zaplanowaliśmy wiele zabaw i konkursów, nie tylko dla dzieci. Będzie można ozdobić kubek podobizną ptaka, techniką de coupage. W specjalnym namiocie wyemitujemy nagrodzony na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Przyrodniczych w Łodzi, tryptyk o niezwykłych roślinach i zwierzętach, które opuściły granice naturalnych zasięgów występowania i opanowały inne kontynenty. Okazuje się, że w Europie i w Polsce spotkać można bardzo wielu takich obcych przybyszów. Czy w jakiś sposób mogą one nam zagrażać? Na to inne pytania znajdziecie odpowiedź na naszych piknikach.

Serdecznie zapraszamy!

Terminarz pikników:

- 22 czerwca (nd.) – plaża w Goniądzu
- 23 czerwca (pn.) – plaża w Lipsku
- 24 czerwca (wt.) – szkoła w Sztabinie
- 25 czerwca (śr.) – szkoła w Suchowoli
- 26 czerwca (czw.) – plaża w Dolistowie
- 27 czerwca (pt.) – nad Biebrzą we Wroceniu
- 28 czerwca (sob.) – pole biwakowe w Osowcu Twierdzy
- 29 czerwca (nd.) – szkoła w Mścichach
- 30 czerwca (pn.) – u P. Konopki w Brzostowie
- 1 lipca (wt.) – punkt widokowy w Burzynie

Organizatorzy zapewniają napoje i ciepły posiłek.
Początek każdego pikniku: godz. 10.00



Piknik / PT

Biebrzańska Miss Alei

W dniu 8 kwietnia komisja pracowników BbPN oceniła 48 zgłoszeń konkursowych. Wybór nie był łatwy. Wśród dziesięciu zwycięskich kandydatek na Biebrzańską Miss Alei są najwartościowsze przyrodniczo śródpolne zadrzewienia wierzb głowiastych i stare aleje przydrożne. **Już teraz gratulujemy Finalistom!** Oto oni: Marta Bagińska, Klewianka; Katarzyna Gładczuk, Suchowola; Jakub Karwowski, Pluty; Klaudia Kaszak, Radziłów; Ewelina Łapszys, Sztabin; Aleksandra Raducha, Ostrowie; Joanna Sosnowska, Jaświły; Weronika Szarnecka, Grajewo; Katarzyna Joanna Szeszko, Mroccki; Gabriela Wołejko, Suchowola. W maju odbędą się sesje fotograficzne dziesięciu finalistów, tj. zarówno młodzieży jak i drzew. Do współpracy zaprosiliśmy, takie osobistości jak

Paulo Volponi – włoski fotografik zakochany w polskiej przyrodzie oraz Michał Szlaga, czołowy polski fotografik, dokumentalista i portrecista. Wystawę zaprezentujemy w czerwcu, podczas pikników edukacyjnych. Wybór Miss Alei będzie miał miejsce w Suchowoli, w dniu 25 czerwca 2014 r. Osoba, która zgłosiła najpiękniejszą aleję otrzyma nagrodę wartości 1200 zł. Wszystkim serdecznie dziękujemy za udział w konkursie, zachęcamy do dalszego śledzenia naszej strony www.biebrza.org.pl Pamiętajcie, że drzewa są bardzo ważne w naszym życiu. Prawidłowo pielęgnowane nie zagrażają bezpieczeństwu na drodze – przeciwnie: chronią przed gwałtownymi powiewami wiatru, ulewnymi deszczami czy gradem, letnim piekącym słońcem, zimą przed zawieją śnieżną, a dodatkowo upiękniają krajobraz i dają dom licznym zwierzętom.

Konkurs jest finansowany w ramach projektu Polskie Ostoje Ptaków LIFE09 Nat/PL/000263



PM

Czy na pewno potrzebują pomocy?

Zwierzęta nie mają sielskiego życia. **Beztroskie dzieciństwo mają tylko przedszkolaki – myśli sobie pisklę, które jest bezbronne, bo nie potrafi jeszcze latać.**

Wyobraź sobie, jak czują się w gnieździe pisklęta najczęściej przez nas widywanych ptaków wróblowych. Pół biedy, dopóki w gnieździe są pilnowane przez rodzica. Jednak najtrudniejszym momentem jest dla nich czas, kiedy opuszczają gniazdo i pozostają w jego pobliżu. Są zupełnie bezbronne, bo nie umieją przecież latać! Nie w pełni wyrosły im jeszcze pióra i tylko niezadarnie przelatują kilka metrów. W tym okresie tygodnia, dwóch, gdy ptaki nie umieją jeszcze fruwać, nazywa się je podlotami.

Takie podloty gawrona, kawki, sroki czy wrony spotkane w miejskim parku budzą litość przechodnia. Nawet właściciele działek i ogrodów nieraz uważają znalezione na gałęzi czy trawie podloty kosów, śpiewaków, kwiczołów, jaskółek czy zięb za sieroty, które nieszczęśliwie wypadły z gniazda. Zabierają je na wychowanie lub szukają im opieki (m.in. dzwoniąc do naszego Parku). Chęci są dobre, ale skutki dla młodego ptaka najczęściej tragiczne. Nie udaje się zazwyczaj odchowac piskląt.

Co robić, gdy znajdziemy podlota?

1. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że choć podloty są poza gniazdem, to rodzice opiekują się nimi, ciągle je karmiąc. I pewnie obserwują z ukrycia, co chcemy zrobić z ich dziećmi!
2. Więc nie należy robić nic, o ile podlotom nie zagrażają psy, koty czy ruch samochodowy.
3. Jeśli trzeba, podlota można przemieścić i usytuować na jakiejś gałęzi, tak by nie był łatwym celem dla drapieżników. Nie odnoście go za daleko, najwyżej 10-15 metrów od miejsca znalezienia, tak by rodzice usłyszeli jego przywoływanie.

Co zrobić z rannym bocianem?

Co roku do pracowników Parku zgłaszają się osoby chcące pomóc niesprawnym bocianom. **Jeśli jest możliwość, to prosimy, by przetransportować wymagające pomocy bociany do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt na Grzędach.** Wcześniej jednak należy to uzgodnić telefonicznie z pracownikami Parku, bo nie każdy znaleziony ptak wymaga interwencji ludzi. Nie każdemu też można pomóc (np. w przypadku bociana ze złamanymi obydwoma nogami jedynym wyjściem jest eutanazja). Bociana najlepiej przewozić w kartonie mniej więcej dopasowanym do jego wymiarów tak, by ptak nie mógł w nim wstać ani zbyt mocno przesunąć się na boki. Karton powinien mieć niewielkie otwory w ściankach dla lepszej wentylacji. Chwytając bociana należy w pierwszej kolejności chwycić go za dziób, by uniknąć jego ciosów skierowanych często prosto w oczy.



PT



PT



Budka dla jeryzka pod okapem dachu / PT

Co zrobić, gdy zaczniemy ocieplać dom?

W letnich miesiącach wiele ludzi ociepla domy. Jest to kolejny problem dla tych ptaków, które gnieźdzą się w szczelinach pod dachem i na strychach. Bywa, że w czerwcu, lipcu w ich gniazdach są jeszcze pisklęta. Przed ocieplaniem domu trzeba to koniecznie sprawdzić. Uczulamy na to, by nie stało się tak, jak w przypadku smutnej historii sprzed kilku lat, kiedy to zamurowano żywcem wiele piskląt jeryzków na warszawskim Ursynowie. Co zrobić gdy okaże się, że ptaki zasiedlały szczeliny przy dachu? Odłożyć remont na później, a wiosną zainstalować budkę lęgową odpowiednią dla danego gatunku.

Ewa Wiatr
Biebrzański Park Narodowy

Kwiczol / PT



Sroki / PT



W masce jak Zorro...

Niewielki, wielkości wróbla, a o niezwyklej, jak na ptaka wróblowego, drażniącej naturze. Pozory mylą – myślę, patrząc na niepozornego gąsiorka, którego spotykam na łąkach, polach i pastwiskach.

Do słowika mu daleko, ale..

Gąsiorek jest najmniejszą naszą dzierzwą. Samczyk ma ładne i kontrastowe upierzenie. Wyróżnia się czarną maską biegnącą od nasady dzioba, przez oko aż do ucha. Barwy samiczki są skromniejsze, w odcieniach brązu i szarości, a maska jest słabiej widoczna. Młode ptaki ubarwieniem przypominają samicę.

Gąsiorek śpiewa raczej rzadko i cicho z eksponowanego miejsca w pobliżu gniazda. Ale... i tu znów zdziwienie: w swoje zgrzytliwe lub trzeszczące tony potrafi wpleść głosy nawet do 30 gatunków ptaków. Często naśladuje ziębę, skowronka, słowika, jaskółkę dymówkę, głosy ostrzegawcze kosa i kuropatwy, a nawet cykanie świerszcza polnego. Najczęściej można usłyszeć jego ostrzegawcze, twarde „gek, gek”, które ptak wydaje na widok kota lub innego drapieżnika. Kręci przy tym energicznie ogonem na wszystkie strony. Nazwa gąsiorek wywodzi się prawdopodobnie od skrzeczącego głosu podlotów przypominającego gęganie gęsi „geegegee”.

Po przylocie do roboty

Gąsiorek jest jednym z najpóźniej pojawiających się na wiosnę gatunków ptaków. Z zimowisk w tropikalnej Afryce przylatuje w pierwszej połowie maja. Jest dzielnym podróżnikiem, wędruje głównie nocą. W drodze na łęgowską pokonuje kilka tysięcy kilometrów, w tym Saharę, największą pustynię świata. Samce pojawiają się kilka

dni wcześniej przed samicami. Ustalają terytorium i w ich obrębie wykonują skomplikowane loty tokowe w celu przywabienia partnerki. Gąsiorki są monogamiczne, dobierają się w pary na sezon lęgowy. Samczyk wskazuje samicy miejsce na gniazdo i zdarza się, że obdarza ją podarkiem w postaci zielonych części roślin. Na początku para wspólnie zakłada podstawę gniazda, potem obowiązki są rozdzielone, samica buduje dalej, a samiec dostarcza materiał w postaci drobnych korzonków, kłaczy i suchych źdźbeł traw, piór, sierści, mchu i włosów. Gniazdo jest ukryte głęboko wewnątrz kolczastego krzewu, najczęściej w dzikiej róży, tarninie, głogu lub jeżynie, ale też w gęstym jałowcu, świerku lub stercie chrustu. W czasie budowy gniazda i składa-

nia jaj samiec broni intensywnie terytorium przed innymi osobnikami. Ponadto pilnuje samicę, nie opuszczając jej na dłużej niż 10 sekund. Te wszystkie środki zaradcze mają zapobiec zdradom partnerskim, ale pomimo takiej przezorności zdarzają się skoki w bok.

Czyścioszki

Samica składa 5-6 jaj. Pisklęta to typowe gniazdowiki, które tuż po wykluciu są nagie, ślepe i całkowicie bezradne. Cicho popiskują domagając się pokarmu, a w razie niebezpieczeństwa kulą się w gnieździe i milkną. Dorosłe ptaki dbają o czystość w gnieździe. Kał piskląt, otoczony cienką błonką, wynoszony jest na zewnątrz. Usuwane są też wypluwki. Samica wybiera z gniaz-

Samiec gąsiorka

Czarna maska

Szara głowa i kark

Rudobrzysty grzbiet i pokrywy skrzydłowe

Czarne sterówki z białym skrajem u nasady

Spód ciała biały z różowym nalotem

Samica gąsiorka

Brązowa maska

Brązowy wierzch ciała

Spód biały z prążkowaniem

Ciemnobrzysty ogon



Środowisko gąsiorka / PT



Młody gąsiorek / PT



Z upolowanym pasikonikiem / PS

da i z piór piskląt pasożyty. Po 14-16 dniach młode opuszczają gniazdo, ale nie umieją jeszcze dobrze latać. Chowają się wśród gałęzi i trzymają się razem. Stopniowo rodzina dzieli się, częścią podlotów (zwykle większą) opiekuje się samiec, a resztą samica. W tym czasie każdy z dorosłych ptaków broni swojego, niezależnego terytorium. Dorosłe ptaki chętnie kąpią się w wodzie i piasku. Zdarza się, że gąsiorek zamiast swoich wychowa pisklę kukulki. Niektóre samice potrafią rozpoznać podrzucone jajo kukulki, pozbyć się ich i odchowac szczęśliwie własne młode.

Zbójcka natura

Gąsiorki polują na większe owady, pająki, dżdżownice, wije i drobne kręgowce. Potrafią rabować jaja i pisklęta innych gatunków ptaków, upolować podloty i dorosłe. Jednakże częścią ich łupem padają drobne ssaki: ryjówki, norniki, karczowniki ziemnowodne, myszy i nornice. Dietę uzupełniają gady (jaszczurki i zaskrońce), płazy (ropuchy, kumaki, żaby, rzekotki). Wiele ofiar to gatunki trujące jak np. ropuchy, chrząszcze, pluskwiaki. Jak sobie ptaki z nimi radzą? Nie zjadają ofiary od razu po złapaniu, ale nadziewają na kolce krzewów, ostre gałązki lub kolczaste druty ogrodzeń. To są ich spiżarnie, gdzie zdobycz przechowywana jest kilka dni i w tym czasie zawarte w niej trujące związki ulegają degradacji. Już młode gąsiorki po wylocie gniazda próbują nakłuwać część ofiar. Gąsiorki wydalają niestrawione resztki pokarmu w postaci wypluwek. Gąsiorki stosują kilka technik polowań. Najchętniej wypatrują ofiar z czatowni, ulubionych gałęzi i słupków, po czym chwytają je na ziemi. Potrafią przytrzymać pokarm i podawać go sobie nogą do dzioba. Przy dobrych warunkach pogodowych łowią owady w powietrzu. Podczas deszczu zbierają po-

karm wprost z ziemi, wykonując charakterystyczne podskoki.

Nie tak łatwo być gąsiorkiem

W Polsce gąsiorek jest gatunkiem powszechnie spotykanym. W innych krajach europejskich, jak Belgia, Czechy, Holandia, Niemcy, Wielka Brytania, jest bardzo rzadki i zagrożony. Jeszcze 100 lat temu był uważany za szkodnika i tępiący. Obecnie we wszystkich krajach, gdzie występuje jest objęty ochroną. Niestety, są jeszcze kraje, gdzie te piękne dzierzby są nadal bezmyślnie zabijane. Masowo odławia się je w Grecji i Turcji, wylapuje we Włoszech, Francji, Egipcie i innych krajach arabskich. Zagrożeniem dla nich jest skażenie środowiska pestycydami szczególnie na zimowiskach w Afryce, gdzie używa się zabronionych w Europie pochodnych DDT. W Europie nie sprzyja mu intensyfikacja rolnictwa, polegająca na tworzeniu monokulturowych wielkich upraw, likwidacji miedzi i zakrzaczeń. W tak przekształconym silnie środowisku nie ma odpowiednio dużo pokarmu, gdyż wiele gatunków nie znajduje miejsca do życia. Bardzo często ptaki te giną rozbijając się o szyby, pod kołami samochodów i pociągów. Jak można pomóc gąsiorkom? Przede wszystkim niezbędne jest zachowanie odpowiednich siedlisk: otwartych przestrzeni łąk, pastwisk czy muraw z pojedynczymi krzewami, mozaiki pól, miedzi i zakrzaczeń. Ptakom sprzyja pozostawienie wśród pól krzewów tarniny, głogów, dzikich róż, drzew owocowych, które są bezpieczną kryjówką na gniazdo. Dierzby zakładając spiżarnie, chętnie wykorzystują sztuczne ogrodzenia z drutu kolczastego.



Chrząszcz zawieszony przez gąsiorka na drucie / AH

W ochronie wielu gatunków migrujących ważną jest współpraca międzynarodowa, tak by chronić nie tylko miejsca rozrodu, ale też postoje na trasie wędrówek i zimowiska.

Agnieszka Henel
Biebrzański Park Narodowy

WARTO WIEDZIEĆ

Inny gatunek dzierzby, który lęgnie się w dolinie Biebrzy to **srokosz**. Jest dwukrotnie większy od gąsiorka, w jego upierzeniu dominują barwy białe, czarne i popielate, a na skrzydłach ma duże białe lusterko. Jest osiadły i podobnie jak gąsiorek zakłada spiżarnie. Potrafi zawisnąć w powietrzu i tak wypatrywać zdobyczy. Poluje głównie na gryzonie, a zimą na drobne ptaki (szczególnie sikory).



Srokosz / PS

Dajcie spokój,
na tych bagnach
i tak nikt was
nie widzi!

WSPOMNIENIA BIEBRZAŃSKIE na wesoło

Na przełomie lat 70. i 80. XX zatrudniłem się jako młody człowiek, niedługo po studiach, w dziale naukowym Zakładu Doświadczalnego Biebrza. Mój Instytut prowadził wtedy kompleksowe badania bagien biebrzańskich, a do Biebrzy przyjeżdżało wielu naukowców z różnych ośrodków, ponieważ było to jedno z nielicznych miejsc dysponujących pokojami gościnnymi. Poniżej garść zabawnych wspomnień z tego okresu.

Po zatrudnieniu się w Zakładzie Biebrza mam w głowie tylko pracę naukową. Zwierzam się z radością Doktorowi Kowalczykowi, jak to miejsce we dziewczęta garną się do nauki wypytując mnie wieczorami o różne kwestie badawcze. Doktor patrzy na mnie wzrokiem człowieka doświadczonego i wycedza: - No tak... z Warszawy, po studiach i jeszcze w dodatku niezabraczkowany...

Razem z Doktorem Szuniewiczem, dyrektorem naukowym ZD Biebrza, płyniemy Biebrzą poniżej ujścia Elku. Nagle psuje nam się silnik w łodzi i trzeba wracać na wiosłach pod prąd. Bierzemy po wiosło i zaczynamy wiosłować, ale ciągle kręcimy się w kółko. - Panie magistrze - mówi zirytowany Doktor - proszę wiosłować równo! Wiosłuję najrówniej i najlepiej jak umiem, ale to pogarsza jedynie sytuację. No cóż, w swej młodszej głupocie zupełnie wtedy

zapomniałem, że na studiach trenowałem wioslarstwo!

Dr Szuniewicz słynie z krótkiego wzroku, na skutek czego wiadomym jest, że nałożywszy okulary do patrzenia w dal, nie widzi wskaźników w samochodzie. Ostry mróz i kompletna mgła. Zjeżdżamy trabantem z Carskiej Drogi na zlodowiałe turzycowisko. Po dłuższym czasie pojawiają się przed nami budynki na wysokiej skarpie! Nie zauważyliśmy, jak przejechaliśmy po lodzie Bagno Ławki oraz Biebrzę i dojechaliśmy do Burzyna!

Jedna z gospodyń biebrzańskich słynie z pięknych warzyw w ogródku, których pilnie strzeże przed niepowołanymi amatorami. Dr Pacowski, przeczący człowiek lecz zaprzysięgły higienista, natychmiast po przyjeździe wybiera się po zakupy zieleniny. - Panie doktorze, proszę śmiało wejść w obejście i nabrać sobie do woli; właścicielka pozwala, ale jest trochę nienormalna - doradzają miejscowi dowcipnicy. Gospodyni opowiadała później ze zgrozą, że do jej ogródka wszedł nieznamy, starszy pan, naciął nożem warzyw do przygotowanego worka i wyszedł nie odpowiadając na pytania.

Po całym dniu pracy na bagnach, spędzonym wśród komarów na wściekłym upale, marzę tylko o wytchnieniu. Docieramy do restauracji GS w Goniądzu. Doktor Pacowski powstrzymuje moje zamówienie: - Panie magistrze, ja panu postawię szampana (!!!). Po chwili na stole pojawiają się dwie butelki na mleko z wydętymi, celofanowymi kapslami i naklejkami „Szampan

serwatkowy”. Dziwnie pachniał na tym upale... Pamiętam do dzisiaj.

Profesor Gotkiewicz przy przechodzeniu rowu chwyta się gałęzi krzaka i z chlupotem wjeżdża wraz z nim do wody. Za nim wkrótce nadchodzi ostrożnie Dr Pacowski. - Panie doktorze, proszę się śmiało uchwycić tego krzaka, jest bardzo pewny!

Robimy badania torfów nad martwym Elkiem. Samochód z jakichś powodów po nas nie przyjeżdża więc postanawiamy wrócić 8 km do Biebrzy piechotą. Po drodze kontynuujemy zaciekle dyskusję naukową. Po dojściu do domu orientuję się, że cały czas niosłem na ramieniu 4-metrową rurę, która miała zostać nad Elkiem. Janusz Skąpski - wieloletni pracownik Zakładu, a później Parku - śmieje się z tego do dzisiaj.

Wraz z Profesorem Okruszko i Doktorem Szuniewiczem wędrujemy zamrażoną doliną Biebrzy. Dr Szuniewicz i ja mamy na nogach filce, a Prof. Okruszko traperki. I trafia w niezamrożone oparzelisko. Wyrwamy go z niego, ale nogi i buty są całkowicie przemoczone. Nie mamy zapasowych skarpet. Po krótkiej naradzie każdy z nas oddaje jedną skarpetę. Najważniejsza jest solidarność w grupie!

Wielka 3-dniowa wyprawa badawcza łodziami w celu pobierania próbek glebowych na całym odcinku dolnej Biebrzy. Kilkanaście osób. Dowodzi Profesor Okruszko, komunikację organizuje Doktor Szuniewicz, ja dbam

Fot. Andrzej Szymański
„Rok Noego” - wiosna 1980 r. Do Biebrzy schodzą największe w XX wieku wody zalewowe. Transport furmanką ekwipunku obozowego z grądu na bagnach do Carskiej Drogi. Na zdjęciu W. Dembek, powozi Pan Znosko z Bud.



Fot. Wiesław Dembek
Rok 1979. Pracownicy Zakładu Doświadczalnego Biebrza przygotowują ekwipunek biwakowy do spływu Biebrzą.

o ekwipunek. Po kilku godzinach spływu na silnikach stajemy na kompletnym bezludziu, w pierwszym punkcie badawczym. Doktor Szuniewicz patrzy na mnie dziwnym wzrokiem: - Panie magistrze, a gdzie są łopaty?!

Wraz z Profesorem Pałczyńskim siedzę przed barakowozem nad Jeziołem Rajgrodzkim. Zmierzcha. Rozmawiamy o wszystkim; w końcu z zapalem dwudziestolatka zaczynam przekonywać Go, jak piękna jest Biebrza. Profesor grzecznie przytakuje, lecz po pewnym czasie ucha. Gadam jeszcze kilka minut i spoglądam w końcu na swego rozmówcę. Śpi!

Wraz z Profesorem Okruszko i szwajcarskim, bardzo ważnym naukowcem przemierzamy brzeg Kanału Woźnawiejskiego. Wieczorem zarzucam spinning i za pierwszym rzutem zacinam pięknego szczupaka - Pike! - Szwajcar kiwa głową z uznaniem. Zjedliśmy szczupaka na kolację. Nie przyznałem się towarzyszom, że był to mój pierwszy rzut spinningowy i pierwsza ryba w życiu!

Konferencja prowadzona przez Profesora Okruszko. Mam za zadanie zademonstrować torfy mszyste na gytii o głębokości ok. 8 metrów. Torfowisko znam jak własną kieszeń. Autokar

staje, wszyscy mnie otaczają, z poważną miną wbijam świder - który utyka w piasku na 30 cm!! - Proszę Państwa, następny punkt wycieczki to Czerwone Bagno - mówi Profesor Okruszko, spoglądając na mnie lodowato. Torfowisko w dolinie Elku pod Grajewem dysponuje najbardziej skomplikowanym złożem torfu, jakie udało mi się napotkać przez kilkadziesiąt lat pracy!

Dwaj doświadczeni badacze Biebrzy stoją razem na kwaterze we wsi. Młodszy z nich nie wraca z bagien do bazy. Starszy czeka z ogromnym niepokojem całą noc, nie gasząc światła. Rano zaginiony się pojawia z bardzo zakłopotaną miną: - No więc... wie Pan... Zaprosiła mnie do siebie miejscowa nauczycielka na obiad. No i miała być kura. No i, ee... okazała się tak niespotykanie twarda, że gotowaliśmy ją całą noc...

W podobnej nieco sytuacji wracam na swoje pięterko w budynku biurowym o trzeciej nad ranem w poczuciu całkowitego bezpieczeństwa. I nagle na schodach pojawia się cała chmara starszych pracowników, którzy właśnie skończyli jakąś imprezę! - Skąd wracam? No... z grybków... Gotowaliśmy je. Te kurki strasznie twarde były... - Chóralny śmiech omal nie zmiata mnie ze schodów. Młodym Czytelnikom wyjaśniam, że średniowieczny, ry-

cerski kodeks honorowy dopuszczał tylko jedno, jedyne kłamstwo: w obrobnie czci niewiasty!

Profesor Dyrzc z Doktorem Nawrockim wychodzą ze swej kwatery na badania ornitofauny o świtanu i wracają skonani o zmroku. Gospodyni przygląda się im ze współczuciem: - Panowie, dajcie sobie spokój! Przecież na tych bagnach i tak nikt was nie widzi!

Profesor Dyrzc z Doktorem Nawrockim siedzą przed namiotem rozbitym na grądzie i podziwiają zachód słońca. - Ach, jak pięknie - wzdycha Profesor. - Nawet gdyby tu się pokazał teraz jeleń na rykowisku, też by mi się podobalo!

Archeolodzy warszawscy, poszukujący narzędzi paleolitycznych, wykorzystywali mnie jako przewodnika po dolinie Biebrzy. Nauczyłem się je samodzielnie wynajdywać, w związku z czym mogłem im wkrótce przekazać kilkadziesiąt egzemplarzy do zbiorów muzealnych. Nie zapomniałem jednak o sobie. Przez kilka lat, jeśli wśród przyjaciół rozdziła się dziewczynka - dostawała rodzinnienny nożyk do oprawiania skór, a jeśli chłopczyk - grot do strzały.

Wiesław Dembek



Prof. dr hab. inż. Wiesław Dembek jest jednym z najlepszych w Polsce paludologów (znawców bagien). Dolinę Biebrzy przemierzył i przebadał wzdłuż i wszerz, towarzysząc od początku swej pracy wybitnym badaczom starszego pokolenia. Jego poczucie humoru i dystans pozwalała nam podejrzeć pracę naukowców na bagnach „od kuchni”. Obecnie profesor jest zastępcą dyrektora Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego w Falentach. Pracuje społecznie jako wiceprzewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz Rady Naukowej Biebrzańskiego Parku Narodowego. (red.)

Fot. Wiesław Dembek
Rok 1979. Postój w czasie badań terenowych nad Biebrzą. Od lewej: Wiesław Wiszowaty, Henryk Okruszko, Janusz Gotkiewicz, Tomasz Okruszko, Józef Szuniewicz.



Sptywaj!

Dla każdego coś ciekawego

**Powiedziałby kto, że nieładnie?
A ja zachęcam: splywaj Biebrzą, bo to świetna przygoda!**

Na początek, garść niezbędnych informacji.

1. Dzieci i młodzież niepełnoletnia pływa kajakami pod opieką dorosłych.
2. Przed zorganizowaniem spływu Biebrzą sprawdź potrzebne informacje na www.biebrza.org.pl w zakładce Turystyka (czy musisz mieć bilet, zezwolenie?).
3. Wszyscy uczestnicy spływu obowiązkowo muszą mieć na sobie kamizelki ratunkowe lub asekuracyjne.
4. Ubranie: zabieramy czapkę, kurtkę przeciwdeszczową, przydają się specjalne buty do sportów wodnych.
5. Zabezpieczamy przed zamoczeniem telefon komórkowy, mapę czy ekwipu-

nek na dłuższe spływy (robimy to własnym sposobem lub specjalnymi pokrowcami).

6. Nie zapominajmy o wodzie do picia, środkach na komary, a w słoneczne dni o kremach z filtrem.

Gotowi? Ruszamy! Wsiadamy do kajaka i... okazuje się, że wiosłowanie nie jest wcale takie lekkie, zwłaszcza gdy musimy płynąć pod wiatr i prąd rzeki, dlatego też potrzeba wcześniejszej zaprawy sportowej. Na pierwsze spływy radzę wybrać odcinki z nurtem rzeki.

Czego możemy oczekiwać? Biebrza jest rzeką typowo nizinną, o bardzo niewielkim spadku. Oznacza to, że nurt Biebrzy jest bardzo spokojny, wręcz leniwy. Nie spotkamy tu bystrzy, rumowisk skalnych – charakterystycznych dla górskich rzek. Częstym utrudnieniem może być natomiast bujnie rosnąca roślinność wodna, tworząca nawet zatopy na rzece. Biebrza tworzy bardzo liczne meandry (zakręty). Z reguły na zewnętrznej części meandru nurt rzeki jest dużo szybszy, tworzą się lokalne wiry. Brzegi bardzo często są strome. Ten typ brzegu to miejsce gniazdowania jaskółki brzegówki oraz zimorodka, które to wykopują w nim nory na gniazdo. Warto poświęcić trochę uwagi, przy odrobinie szczęścia możemy mieć ciekawe obserwacje ornitologiczne. Po wewnętrznej stronie meandru nurt rzeki jest dużo wolniejszy. Możemy tu zaobserwować odkładanie się piasku niesionego przez rzekę. Często tworzą się łachy, na których nierzadko wycupują ptaki siewkowe. Zdarzają się bardzo długie odcinki porośnięte po obu brzegach trzciną pospolitą. Ogranicza to znacznie widoczność i spływ wydaje się wtedy monotony. Otóż jeśli wyciżymy swoją uwagę, na pewno zauważymy takie gatunki ptaków, jak: potrzos, trzcinak, trzciniczek, a nawet piękną wąsatkę. Największych jednak wrażeń dostarczają obserwacje szybiących bielików. Jest to największy ptak w Polsce, doskonale wykorzystuje tzw. „kominy termiczne”, które umożliwiają mu długotrwały lot, bez konieczności poruszania skrzydłami. Oczywiście w trakcie spływów ist-

nieje możliwość obserwacji dużo większej liczby gatunków ptaków. W Biebrzańskim Parku Narodowym stwierdzono dotychczas 291 gatunków, z czego 195 lęgowych, w tym 176 gniazduje regularnie.

Jeżeli chodzi o świat roślin wodnych, na nasze potrzeby możemy go podzielić na rośliny wód stojących i płynących. Pamiętajmy jednak, że na starorzecza możemy wpływać dopiero po 30 czerwca. Otóż na nich z pewnością zauważymy liczne grązele żółte oraz grzybienie białe, zwane potocznie „liliami wodnymi” lub „nenufarami”. Oba gatunki mają duże pływające liście, na których latem gromadzą się licznie owady: „biegające” po wodzie nartniki, czy też fruujące ważki. Możemy z bliska zobaczyć osokę aloesowatą – roślinę wodną, przypominającą kaktusa. W wodach płynących dominuje strzałka wodna, rdestnice oraz wszechobecna moczarka kanałdyjska.

Wśród ssaków związanych ze środowiskiem wodnym mamy duże szanse na zobaczenie bobra, rzęsorka rzeczka – gryzonia, który dysponuje bronią biologiczną w postaci jadu (na szczęście nie atakuje ludzi i jest dla nas zupełnie niegroźny) i coraz liczniejszej wydry. Trudno jest wymienić wszystkie zwierzęta, które możemy spotkać na szlaku kajakowym, ale trzeba tu wspomnieć o licznych płazach i gadach. Bardzo często możemy natrafić na pływającego zaskronca. Spływ Biebrzą, to jednak przede wszystkim niesamowita przyjemność. Możemy zupełnie zapomnieć o wszystkich



Zaba jeziorowa / PS



Czapla siwa / PS



Czapla biała / JB PS



JK



BV

swoich troskach, całkowicie „dać na luz”. Spływanie Biebrzą to radość z obcowania z przyrodą, nawet jeśli jej do końca nie znamy i nie rozumiemy. Do zobaczenia na kajakach!

Grzegorz Wroceński
Biebrzański Park Narodowy



MO

„Niespecjalnie cackam się ze sobą”

Poznajcie Wiktorię Zach, mieszkającą w Kuleszach, niedaleko Trzcianego. Ma 16 lat, uczy się w I klasie Technikum Obsługi Turystycznej w Mońkach i ma... niejedno hobby.

- Które z Twoich zainteresowań jest na pierwszym miejscu, mówiąc slangiem: co kręci Cię najbardziej?

W.: Najbardziej wciąga mnie nurkowanie. Już nie mogę się doczekać wejścia do rzeki w tym roku. Poza tym motocykle i survival. Uwielbiam też wspinaczkę i strzelectwo. No i tematy turystyczne.

- To może najpierw opowiedz o przygodzie z wodą?

W.: Rzeka jest genialna! Uwielbiam Biebrzę, chociaż dopiero dwa lata temu nauczyłam się nurkować nie umiejąc pływać. Było to na warsztatach „Po drugiej stronie lustra”, organizowanych w ramach projektu „Równać szanse”. Nauczyłam się na nich cyfrowej obróbki zdjęć, z czego się bardzo cieszę i często korzystam. Ale najważniejsza była przygoda z nurkowaniem. Zakochałam się w syku, dźwięku powietrza wydostającego się z aparatu do oddychania. Nurkowanie to coś niezwykłego! Możliwość oddychania pod wodą nie równa się z niczym innym! Gdy jestem pod wodą, to nie chce się wypływać na powierzchnię i nie istnieje nic poza tą chwilą. Uczyłam się wszystkiego stopniowo, pod okiem świetnego trenera, Pana Mirka Kobeszki.

- Dużą radością i zaskoczeniem był Twój sukces w Mistrzostwach Polski w Nawigacji Podwodnej w Olecku, w 2013 r. Zwyciężyłaś je!

W.: Zdobyłam tytuł Mistrzyni w jednej konkurencji: M-kurs. Tak naprawdę to zasługa Pana Mirka, który mnie w to wciągnął i po mistrzowsku wszystkiego nauczył. Nasze przygotowania trwały... niecałe dwa dni przed zawodami. Nauczyłam się wtedy jak obsługiwać busołę i odległościomierz pod wodą, bo zadanie polegało na płynięciu do celu określoną trasą, oznaczoną bojami do głębokości 4m. Największy problem jednak polegał na tym, że widoczność była najdalej na 0,5m. Udało się.

- Nurkowanie to niebezpieczne hobby. Co na to mama?

W.: Mama mnie wciągnęła, zaczęło się od jej pasji. Startowałyśmy też razem w zawodach jako drużyna. Więc nie siedzi w domu i się nie zamartwia. W 2013 roku zdobyłyśmy obie pierwsze stopniei nurkowej. Nurkowałam w jeziorze Hańcza, na głębokość 20 m. Było super! Jednak zawsze trzeba być ostrożnym. NIGDY nie nurkuje się samotnie, zawsze z partnerem! Zdarzają się awarie sprzętu i inne groźne sytuacje. Nauczyłam się, że spokój i opanowanie to najważniejsze, o czym musisz pamiętać pod wodą. I nie myśl wtedy ile wody jest pod czy nad tobą, zachowaj bezwzględny spokój, myśl tylko o tym, co trzeba zrobić. W razie czego możesz liczyć na pomoc partnera, którego trzeba się pilnować, bo pod wodą łatwo się zgubić.

- Trenujesz jakieś sporty, by być w kondycji?

W.: Pływam na basenie ponad dwie godziny tygodniowo. Taki ostry trening. Niespecjalnie cackam się ze sobą.

- Wspomniłaś o survivalu?

W.: Super wspominać wyprawę z mamą nad Wigry, zimą i spanie bez namiotu na samych karimatach przy ognisku, na śniegu. Mosty linowe nad ciekami wodnymi to też nasza specjalność. Jeśli trzeba się gdzieś dostać w trudnym terenie, to nie odpuszczamy. Latem wypadki motocyklowe na parę dni są też niezapomnianą przygodą. Taplanie się w błocie, czy tarzanie w śniegu, to największa frajda!

- Chciałabyś opowiedzieć o jakimś swoim marzeniu?

W.: Szalenie spodobała mi się ostatnio wspinaczka. Nauczyłam się robić węzły, a mama obmyślała właśnie ścianę wspinaczkową na stodołę, byśmy mogli ćwiczyć. Marzą mi się wspinaczki w wysokich górach, na przykład w Tatrach. Byłam tam, ale tylko na łatwych szlakach pieszych. Jednak jazda na motocyklu najbardziej mnie pociąga.

- A w naszym Parku, czy macie jakieś ulubione miejsce?

W.: Zawsze jadąc carską drogą zatrzymujemy się obowiązkowo na Długiej Luce. Mój młodszy brat umie wszystko wypatrzyć w terenie. Nieraz jesteśmy na Forcie IV, często zahaczamy

o doły potorfowe. Podobało mi się też w Burzynie i Brzostowie. Ładnie widać stamtąd całą dolinę. Ale ja sama to lubię jedno miejsce, niedaleko starej stodoły za Kuleszami. Zobaczyć tam można łosia. Jednak moim „number one” jest plaża w Goniądzu, bo tam można ponurkować.

- Widzę, że lubisz, jak to mówią „podziwiać”. Czy idzie za tym pociąg do wiedzy o przyrodzie?

W.: Moja mama jest przewodnikiem terenowym, więc przy okazji wycieczek z turystami opowiada nam dużo o Parku, o zwierzętach. Nie wertuję jednak grubych ksiąg biologicznych. Wolę być w ruchu. W wakacje gdziekolwiek jestem, zawsze mam w plecaku płetwy, maskę i fajkę, no i strój kąpielowy. Nie ruszam się bez tego.

- Byłaś finalistką Konkursu Wiedzy o Parku i zabrakło dwóch punktów, byś była w najlepszej dziesiątce. Jak to wspominasz?

W.: Konkurs to była taka przygoda z marszu, można powiedzieć. Przejrzałam parę poprzednich testów, więc dla mnie to był sukces. Miłe upominki, było fajnie.

- Czy szkoła to Twoje pole rozwoju? Chodzi mi o to, czy dobrze się tu czujesz, realizujesz?

W.: Dzięki szkole odkrywam zaplecze obsługi ruchu turystycznego. To ciekawe rzeczy. Na dwutygodniowych praktykach w hotelu wiele było zaskoczeń, miłych oczywiście. Nawet podstawowe prace, jak polerowanie szklanek na błysk! Super odkryciem było też eleganckie ścielenie łóżek – to jak składanie orgiami! Cieszę się już na kolejne praktyki: w kwaterze ekoturystycznej, no i na tą w Parku Biebrzańskim.

- Miło to słyszeć. W sezonie turystycznym na pewno nie będziesz się u nas nudzić. Zatem do zobaczenia w punkcie obsługi ruchu turystycznego w Osowcu Twierdzy. Dziękuję za rozmowę i powodzenia!

W.: Dziękuję!

Rozmawiała Ewa Wiatr,
BbPN.



Do odważnych świat należy

Wasze listy

To miejsce na Wasze przygody, pytania i obserwacje przyrodnicze. Nadsyłajcie testy i zdjęcia pocztą, na przykład w listach zbiorczych ze szkoły, na e-mail nasza.biebrza@biebrza.org.pl lub na adres redakcji (w stopce). Nagrodami za najciekawsze listy będą koszulki z łosiem.

Witam, Biebrzański Park Narodowy znam od dawna. Już jako mała dziewczynka, wybierałam się z tatą na spacer na bagna. Teraz, gdy jestem starsza i ciekawość nie daje mi spokoju, zawsze przy okazji odwiedzin babci w Mścichach idę na ścieżkę Białą Grąd. Wybieram się tam, aby obserwować naturę, odpocząć. Ostatnim razem wzięłam ze sobą aparat i podsyłam Państwu kilka zdjęć.

Paulina Płoszkiewicz,
kl. 2, PG 1 w Grajewie

Dzień dobry! Nazywam się **Anna Haraburda**, mam 15 lat, chodzę do klasy III G w ZSS w Krasnymborze. Mieszkam w Ostrowiu, w otulinie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Uwielbiam dziką przyrodę i bardzo lubię ją fotografować. Wysyłam kilka zdjęć z tej zimy i prawdę mówiąc nie mogę doczekać się wiosny. Parę dni temu słyszałam krzyk żurawi i widziałam lecące dzikie gęsi. Znów rozpocznie się sezon spacerów na Bagna Biebrzańskie.

Dziękujemy Ani i Paulinie oraz uczniom z Gimnazjum nr 1 w Grajewie za przesłanie fotorelacji z wycieczek. Cieszymy się, że coraz więcej naszych Czytelników pasjonuje się fotografowaniem przyrody. To świetna przygoda!



Mścichy, Fot. Paulina Płoszkiewicz, Gim. nr 1 Grajewo



Fot. Anna Haraburda, kl III, Gim.Krasnybór



Fot. Anna Haraburda, kl III, Gim.Krasnybór



Brzostowo, Fot. uczniowie Gimn. nr 1 Grajewo



Brzostowo, Fot. uczniowie Gimn. nr 1 Grajewo

Wybraliśmy się z klasą I, II, III na spacer. Gdy szliśmy oglądaliśmy przez lornetkę gąbki i ptakojęz. Tabędzie. Widzieliśmy lecące dzikie gęsi. W drodze powrotnej do szkoły zebrałiśmy z poboczy drogi dwa worki śmieci.
Sandra Łachowska
kl. III
S.P. Mścichy

Na początku marca wybraliśmy się w spólnie z tatą do lasu. Na tamtej drodze widziałam ślady łosia. Wiem, że te ślady zostawił tylko powieściopisarz o tym moim tacie, który jest myśliwym. W drodze powrotnej do domu widziałam bieżącego łosia.
Adas Kodyrczewski
kl. II S.P. Mścichy

Pięknie dziękujemy **czytelnikom z Mścich** za relację z wiosennego spaceru. Z każdego z kilkunastu listów dowiadujemy się o innych oznakach wiosny: jakie gatunki ptaków dzieci widziały, jakie rośliny już zakwitły. **Dziękujemy też nauczycielom** za pomoc w zrelacjonowaniu szkolnej wycieczki, która jest świetnym sposobem na poznawanie najbliższej przyrody. Dużą porcję miłych słów pod kierunkiem gazetki otrzymaliśmy od **ucniów Pana Bogumiła Zyskowskiego, nauczyciela przyrody w SP nr 2 w Grajewie oraz Rydzewie**. Dziękujemy Wam Drodzy za kilkadziesiąt listów! Wszystkie Wasze przyrodnicze wątpliwości, o których piszecie, obiecujemy wyjaśnić na najbliższym naszym spotkaniu.

Dziś z mamą i moim bratem byłam na spacerze. Jest coraz cieplej i nie ma już śniegu. Widziałam drziki gęsi i żurawie. Obok mojego domu kłóciły się starziki. W trawie zakwitły małe stobroki. Małutkimi kroczkami nadchodzi wiosna.
Wiktoria Brzozowska
kl. I
S.P. Mścichy

„(...) Nie mogę się już doczekać wakacji. W tym roku spędzałam wakacje u babci, która mieszka niedaleko Biebrzańskiego Parku Narodowego. Gdy było upalnie spałyśmy z siostrą w namiocie i dopiero wtedy okazało się, jak tam jest dużo ptaków! O szóstej rano obudził nas śpiew wielu ptaków! To było piękne!”

Weronika Gutowska, kl. VI, SP Rydzewo

„Droga redakcjo! Chciałbym opowiedzieć o zdarzeniu, które miało miejsce jesienią 2013 r. Wybraliśmy się z rodzicami na grzyby w pobliżu Downar. W pewnej chwili tata zawołał nas z daleka, ale kazał iść ostrożnie i cały czas patrzeć pod

Na wyprawie klasowej byliśmy nad rzeką Biebrza. Przy drodze widziałam zwierzę, dom bobrow. Na wodzie pływały tabędzie. Przez lornetkę widziałam kłusek dzikich gęsi.
Julia Kowalewska
kl. II
S.P. Mścichy

nogi. Gdy do niego dotarliśmy pokazał nam sidła częściowo przykryte ściółką. Zagrażały one życiu zwierząt i ludzi. To okropne i bezmyślne. Mam nadzieję, że liczba zastawianych pułapek na zwierzęta będzie w przyszłości malała.”

Bartosz Kindeusz, kl. VI, SP nr 2, Grajewo

Kłusownictwo w lasach stopniowo u nas odchodzi do historii. Z każdym rokiem jest coraz mniej zastawianych sidła. Jednak są niechlubne miejsca, w których Straż Parku wciąż je znajduje. Kary nie odstrasza kłusowników. W ubiegłym roku w lasach na terenie BbPN zdjęto ponad 50 wnyków. To smutny bilans barbarzyństwa.



Dziękujemy Pani Ewie Piekut za relację fotograficzną z Dnia Mokradeł w Szkole Podstawowej w Karczewie. Był konkurs plastyczny oraz zajęcia z P. Mirkiem Budzińskim, leśnikiem z Biebrzańskiego PN.

Nasza Biebrza



w trosce o bagna

Wydawca: Biebrzański Park Narodowy, ISSN: 1507-7276, nakład: 4000 egz.
Redakcja: Ewa Wiatr, **Zespół redakcyjny:** Agnieszka Henel, Katarzyna Nowicka, Piotr Tałała, Renata Zalewska, **Konsultacja merytoryczna:** Wiesław Dembek, Andrzej Grygoruk, Krzysztof Henel,
Zdjęcia: Jerzy Bachliński (JB), Wiesław Brzozowy (WB), Agnieszka Henel (AH), Grzegorz i Tomasz Kłosowscy (GTK), Mariusz Olkowski (MO), Paweł Świętkiewicz (PS), Piotr Tałała (PT), Cezary Werpachowski (CW), Artur Wiatr (AW), Adam Woronecki (AWo),
Komiks: Dorota Czerepko, **Zdjęcie na okładce:** Gąsiorek (samiec) – Fot. Paweł Świętkiewicz,
Adres: „Nasza Biebrza”, Biebrzański Park Narodowy, Osowiec Twierdza 8, 19-110 Goniądz
e-mail: nasza.biebrza@biebrza.org.pl www.nasza.biebrza.org.pl

Publikacja dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Białymstoku



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku



Damian Bielski, kl. III, SP Mścichy



Paulina Kurzyna, kl. VI, SP Tajno Stare



Katarzyna Kadyszewska, kl. I, Gimn. Radziłów



Jakub Drozdowski,
kl. IV, SP Klimaszewnica



Julia Kowalewska,
kl. II, SP Mścichy



Wiktoria Cendrowska, kl. II, SP Mścichy



Izabela Karp, kl. VI, SP Tajno Stare

Drodzy Czytelnicy!

Gdy z niecierpliwością wszyscy wypatrywaliśmy wiosny, na siedzibę Parku spadł deszcz niezwykle, bo... kolorowy. Blisko 100 rysunków, za które pięknie dziękujemy! Najwięcej prac dostaliśmy ze **szkół podstawowych w: Mścichach, Jaminach, Grajewie (SP nr 2); Tajnie Starym, Jaziewie, Radziłowie, Rydzewie.** Autorów opublikowanych rysunków nagradzamy. Pozostałe prezentować będziemy w siedzibie Parku na imprezach oraz przez cały sezon turystyczny.



Kamil Szumowski, kl. VI, SP 2 Grajewo



Emilia Chojnowska, lat 11, SP Radziłów



Daniel Supiński,
kl. V, SP Łaskowice



Adam Szmygiel, kl. IV, SP Jaminy



Kamil Sidor,
kl. VI, SP 2 Grajewo